

Dorota Samborska-Kukuć

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KSIĘDZA WŁODZIMIERZA KIRCHNERA

Oddajemy do rąk Czytelników pierwszą część rozproszonych prac Włodzimierza Kirchnera – malarza, fotografa, pedagoga, artysty obdarzonego nieprzeciętnym umysłem i równie unikatowym darem słowa. Był publicystą – teoretykiem filantropii, entuzjastą sztuki filmowej, przede wszystkim jednak estetą, który w ocenie świata stosował kryterium piękna i tylko piękna. Wyróżniał się na pewno osobowością niezwykłą, dynamiczną, mającą silne poczucie niezależności. Jego jedyna córka, wybitna literaturoznawczyni, Hanna Kirchner tak go scharakteryzowała:

Znał [...] siedem języków, zawsze coś studiował [...], eksperymentował, uczył się. Był niewątpliwie naturą artystyczną skupioną na sobie i swojej sztuce. Przetrwało w nim coś z młodopolskiej cyganerii, która składała się przecież z jego rówieśników, [...] od małości wiedziałam, że był człowiekiem wybitnym, [...] światowym¹.

Żył 95 lat, do końca zachowując niezwykłą witalność i otwarty, chłonny umysł. Za życia miłośnik płci pięknej, nieskory do udomowienia i nieskłonny do stabilizacji, również po śmierci uwodzi – czarem słowa. Trudno wyobrazić sobie Kirchnera jako katolickiego księdza wpasowanego w klauzule kościelne: zakazy, nakazy, ograniczenia, a jednak był nim przez lat kilkanaście, nim zrzucił sutannę.

Włodzimierz Kirchner pochodził z rodziny rzemieślniczej o niemieckich korzeniach. Jego pradziad, Fryderyk, urodzony w Saksonii, był z zawodu stolarzem. Przybył około 1820 roku do Warszawy, gdzie poślubił Michalinę Steinerównę, córkę miejscowego piekarza, także

¹ H. Kirchner, *O Ojcu*, „Fotografia” 1985, nr 2, s. 43 (oprac. A. Garlicka).

z rodziny pochodzenia niemieckiego². Ich jedyny syn Jan był uzdolniony artystycznie i został malarzem. Wyjechał z Warszawy w okolice Płońska, mieszkał w Sochocinie, zmarł młodo śmiercią tragiczną zaledwie trzy lata po ślubie i zostawił po sobie tylko jednego syna Ludwika³, po przedwczesnej śmierci obojga rodziców wychowującego się w pobliskim Ogonowie. Ze związku Ludwika z Izabellą z Kowalewskich (córką Józefa, kucharza z Łopacina, i Marianny z Żelechowskich) przyszedł na świat Włodzimierz⁴. Również on, podobnie jak pradziadek, dziadek i ojciec, był jedynakiem, rodziny więc, nawet dalszej, nie miał.

Posiłkując się kilkoma źródłami, które dadzą się uzupełnić lub skorygować zwłaszcza niedostępnymi uprzednio archiwaliami, można zrekonstruować najogólniejszy biogram autora *Walki z nędzą na Bałutach*⁵. Bogatą ilustracją, wyposażoną w barwne szczegóły z jego życiorysu oraz najrozmaitsze konteksty, będzie – pełniący rolę drugiego słowa wstępnego w tej edycji – szkic Hanny Kirchner, różniący się niekiedy pod względem faktograficznym od niniejszego⁶.

Włodzimierz Kirchner urodził się w Krasieńcu pod Ciechanowem dnia 18/30 grudnia 1875 roku⁷. Po ukończeniu szkoły średniej w Pułtusku rodzice posłali go do Szkoły Rysunku Wojciecha Gersona,

² USC Warszawa/cyrcuł II, [w:] Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej: APW), akt nr 59 z roku 1822, k. 123–124.

³ USC Sochocin, parafia rzymskokatolicka św. Jana Chrzciciela, [w:] APW, oddział w Mławie, akt nr 51 z roku 1845, k. 23.

⁴ Bardziej szczegółowa genealogia rodziny Kirchnerów zob. D. Samborska-Kukuć, *O księdzu Włodzimierzu Kirchnerze i jego pismach*, [w:] Eadem, *Dziwienastowieczne pryncypia i marginalia literackie. Studia*, Łódź 2020, s. 273–287.

⁵ H. Kirchner, *O Ojcu ...*; M. Piątkowska, *Hanna Kirchner*, „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 16 listopada 2001; I. Płazewski, *Dzieje polskiej fotografii 1839–1939*, Warszawa 2003; W. Żdżarski, *Historia fotografii warszawskiej*, Warszawa 1974; *Kirchner Włodzimierz*, „Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny” (encyklopedyczny) na rok 1905.

⁶ Podstawą szkicu Hanny Kirchner był pamiętnik jej ojca. Edycja tych wspomnień ukaże się w drugiej części *Pism Włodzimierza Kirchnera*.

⁷ USC Krasne/parafia rzymskokatolicka, [w:] APW, oddział w Mławie, akt nr 152 z roku 1875, k. 76.

ponieważ od najmłodszych lat zdradzał zainteresowanie malarstwem. W 1893 wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie, a w latach 1896–1898 studiował teologię w Rzymie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1899 roku, a następnie był wikariuszem między innymi w łódzkiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oraz w kolegiacie łowickiej. Od 1903 roku mieszkał już w Warszawie i pełnił obowiązki prefekta szkół miejskich i kapelana w Zakładzie „Rodzina Maryi”. Wkrótce też powierzono mu wykładanie etyki w męskiej szkole Zrzeszenia Nauczycieli oraz na pensjach warszawskich.

Był bardzo aktywny w obu Towarzystwach Dobroczynności – Łódzkim i Warszawskim – udzielał się także jako teoretyk, publikując szereg prac na tematy społeczne, pisał o żebractwie, włóczęgostwie i przestępczości wśród młodocianych, o organizacji przytułków, pośrednictwie pracy, zatrudnieniu kobiet etc., w każdym z tych tekstów wykazując się inicjatywą i kreatywnością.

Po spotkaniu z Jadwigą Golcz⁸, znaną w Warszawie fotografką, prowadzącą atelier w hotelu Bristol, uzyskał Kirchner koncesję i otworzył szkołę fotograficzną przy ulicy Foksal 15⁹; planował również powołać do życia Związek Sztuki dla Wszystkich¹⁰. Miał wielkie ambicje artystyczne, usiłował łączyć malarstwo z fotografią. Wincenty Trojanowski, współczesny mu malarz, zauważył, że celem Kirchnera było „pochwycenie nie tylko pięknej formy, ale i duszy portretowanego”¹¹, co udawało mu się poprzez artystyczne modelowanie światłocienia oraz układu ciał. I w tej dziedzinie Kirchner był teoretykiem, ogłaszał

⁸ Jadwiga Golczówna (1866–1936), malarka i fotografka, uczennica Wojciecha Gersona, emancypantka, założycielka pierwszego w Polsce pisma fotograficznego „Światło” i autorka podręcznika do fotografii, inicjatorka Towarzystwa Fotograficznego, organizatorka wystaw, założycielka (wraz z Kirchnerem) szkoły fotograficznej dla panien.

⁹ Wniosek ks. Włodzimierza Kirchnera o pozwolenie na otwarcie szkoły fotograficznej, [w:] Archiwum Główne Akt Dawnych, rkps, sygn. 104990, nr 225/1907.

¹⁰ Zob. M. Winiarski, *Sztuka dla wszystkich. Rozmowa z księdzem Kirchnerem*, „Świat” 1906, nr 26, s. 8.

¹¹ W. Trojanowski, *Wystawa Warszawskiej Szkoły Fotograficznej ks. Kirchnera, „Fotograf Warszawski”* 1907, nr 11, s. 121.

swoje prace na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (1908), „Fotografa Warszawskiego”, berlińskiej „Die Dame”.

W roku 1909 Kirchner formalnie odszedł z Kościoła¹² i na dobre zajął się fotografią. Wkrótce przeszedł na protestantyzm i założył rodzinę. Żoną jego w 1910 roku została Wanda z Mierzanowskich, która wniosła mu w posagu sporą gotówkę, zabezpieczoną jednak intercyzą¹³. Założył wówczas własne atelier fotograficzne Photographie Modern przy ulicy Wierzbowej 8, które prowadził wraz z małżonką do roku 1914¹⁴. W latach międzywojennych klientami tego zakładu była socjeta towarzyska Warszawy, wybitni przedstawiciele świata polityki, nauki, kultury. Wojnę spędził w Szwajcarii, gdzie doskonalił się w sztuce fotografii i w malarstwie. Po powrocie do Warszawy pod tym samym adresem założył z aktorką Stanisławą Wysocką Studio Teatralno-Filmowe¹⁵, sam prowadził tam zajęcia z umiejętności filmowych, jego żona zaś kierowała administracją¹⁶. W końcu lat 20. związał się ze Stanisławą Pieczyńską, adeptką, a potem mistrzynią sztuki fotograficznej. Z tego związku przyszła na świat Hanna. Wychowywały ją obie – matka, Stanisława, oraz żona ojca, Wanda.

W tym czasie Kirchner współpracował, jako kierownik działu filmowego, z periodykiem „Ekran i Scena”, i wpłynął zasadniczo na oblicze pisma; opublikował na jego łamach szereg artykułów na temat związków filmu z malarstwem¹⁷. W czasie okupacji, gdy kamienica przy Wierzbowej

¹² Informacje o wykreśleniu Włodzimierza Kirchnera z listy duchownych znalazły się w prasie, zob. m.in. „Kurier” (lubelski) 1909, nr 246, s. 4.

¹³ *Intercyzy przedślubne osób handlujących ogłoszone w Sądzie Handlowym*, „Nowa Gazeta” 1910, nr 513, s. 6.

¹⁴ Portret Wandy Kirchnerowej wykonany przez męża można zobaczyć w tygodniku „Światowid” z 1924 roku.

¹⁵ Zob. B. Michalczyk, *Warszawskie teatry Sanisławy Wysockiej*, „Pamiętnik Teatralny” 2021, nr 1 (70), s. 160.

¹⁶ H. Szletyński, *W szkole teatralnej*, [w:] Idem, *Siedem gawęd z czasów młodości*, Warszawa 1979, s. 28–29. Tu wykaz nauczycieli Studia; por. Z. Wilski, *Polskie szkolnictwo teatralne 1811–1944*, Wrocław 1978, s. 123.

¹⁷ B. Gierszewska, „Ekran i Scena” (1919–1932), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1993, nr 4, s. 79. Kirchner był autorem m.in. wartego uwagi artykułu *Film polski w drodze ku wyżynom* (1926, nr 9).

została zburzona, zniszczeniu uległ jego dorobek twórczy; niestrudzony Kirchner otworzył wówczas nowy zakład przy ulicy Widok 24, a żeby się utrzymać, dorabiał, sprzedając na ulicy zapalki. W listopadzie 1941 roku zmarła jego żona Wanda.

Po wojnie mieszkał krótko w Krakowie, gdzie prowadził atelier przy ulicy Grodzkiej 49, a po powrocie do Warszawy kierował pracownią fotograficzną w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego; wykładał również w Technikum Fototechnicznym im. Jurija Gagarina, wykonywał zlecenia w domach prywatnych i współpracował z zakładami fotograficznymi. W latach 50. mieszkał w Otwocku. Z tego okresu pochodzi zamówiony przez Instytut Sztuki PAN pamiątnik Kirchnera pozostający w rękopisie. Ostatnie lata życia spędził w zakładach opieki: najpierw w Domu Opiekunczym w Pruszkowie, a następnie w Domu Rencistów w Żyrardowie. Zmarł 22 grudnia 1970 roku.

*

Prace Kirchnera, te najwcześniejsze, zamieszczone w niniejszym tomie pochodzą z samego początku wieku, gdy był jeszcze księdzem: w Łodzi, a następnie w Warszawie. Obserwując sytuację społeczną tych dwu wielkich miast, a zwłaszcza ich najuboższych dzielnic, Kirchner nie mógł powstrzymać się od przedstawiania własnych sądów na temat źle – jego zdaniem – prowadzonych akcji dobroczynności; zwłaszcza jałmużnę uważał za zjawisko nadzwyczaj szkodliwe i demoralizujące. Publikując jednoznacznie negatywne opinie o tej formie pomocy, wzbudzał kontrowersje. Jako zdeklarowany przeciwnik takich niekontrolowanych zapomóg materialnych, spotykał się z dezaprobatą wielu kręgów, tak pravicowych, jak „postępowych”, przyzwyczajonych do tej najprostszej, a zarazem usankcjonowanej przez Kościół katolicki formy okazywania miłosierdzia. I choć rzeczą powszechnie wiadomą było to, że w samym sprzeciwie wobec rozdawnictwa nie ma nic oburżającego, wszak idea ta wpisywała się w deklaracje wszystkich towarzystw dobroczynności, których celem było zniesienie żebractwa nie poprzez gotowiznę, ale inspirację do samodzielności, a wspomaganie jałmużną dopuszczalne było tylko wobec „prawdziwie nieszczęśliwych na to

zasługujących”¹⁸, ataki na Kirchnera były spektakularne. Wynikały one, po pierwsze, z pozornej sprzeczności między tradycyjnie pojmowaną profesją księdza a jego śmiałymi poglądami, wchodzącymi w kolizję z miłością bliźniego. Po drugie – werystyczny ogląd rzeczywistości oraz z gruntu naturalistyczne percypowanie człowieka jako takiego, co wyrażało się w adekwatnym języku, nie pozostawiało złudzeń, że autor nie należy do kategorii księży niewnikających w istotę zjawiska nędzy, a ograniczających się do najprostszych gestów – jałmużny właśnie. Był niezwykle bystrym obserwatorem i udawało mu się obserwacje te opisać bardzo plastycznie – był przecież z zamiłowania malarzem, a ponadto potrafił o struny społeczne, które nie mogły się podobać tym, dla których *status quo* był stanem jak najbardziej pożądanym.

Bezpośrednią, niejako naoczną, inspiracją dla rozważań Kirchnera o filantropii były warunki życia mieszkańców Bałut, które dość gruntownie poznał, gdy działał w łódzkiej misji charytatywnej księdza Karola Szmidla¹⁹. Swoje obserwacje zawarł w broszurze *Walka z nędzą na Bałutach*, publikowanej częściowo na łamach łódzkiego „Rozwoju”, a jako całość wydanej w 1901 roku²⁰. Była to najpewniej pierwsza praca Kirchnera o tej tematyce.

¹⁸ E. Mazur, *Dobroczynność w Warszawie XIX wieku*, Warszawa 1999, s. 20.

¹⁹ Karol Szmidel (1846–1920) – syn włościan z Łyszkowic (parafia Pszczonów), Filipa i Katarzyny z Jungów, ksiądz katolicki, działacz społeczny, do 1902 roku proboszcz parafii staromiejskiej w Łodzi (obecnie kościół Wniebowzięcia NMP na Bałutach), następnie Podwyższenia św. Krzyża. Wielki znawca sztuki sakralnej, architektury i budownictwa kościelnego. Dzięki niemu ukończono budowę parafii Wniebowzięcia NMP w Łodzi. Działacz Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, znany i poważany w Łodzi często przemawiał podczas ważnych uroczystości kościelnych, jak również wygłaszał mowy pogrzebowe prominentów miasta. We wspomnieniach H. Bitnera (*W fabryce Szajblera*, [w:] *1905 w literaturze polskiej*, red. S. Klonowski, Warszawa 1955, s. 86–87) przedstawiony jest jako kapłan współdziałający z wyzyskującymi robotników fabrykantami (głośna sprawa strajków z grudnia 1904 roku w fabryce Karola Scheiblera). Zob. S. Grad, *Rozwój sieci parafialnej w Łodzi przed powstaniem diecezji łódzkiej*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1998, nr 7, s. 293–306.

²⁰ Zob. D. Samborska-Kukuć, *Esteta wobec patologii społecznych – ksiądz Włodzimierz Kirchner jako teoretyk filantropii*, „Rocznik Łódzki” 2019, t. LXIX, s. 39–50.

Oprócz niej napisał w tym samym roku *Prywatne miłosierdzie*, które ukażało się również w łódzkim „Rozwoju”, a następnie zostało wydane osobno w Warszawie, a także szkice publikowane na łamach pism warszawskich, z których ważniejsze to: *Rozbitki*²¹, *Własność i jałmużna*²², *Dobroczynność*²³, *Ohyda wieku*²⁴, *Miłosierdzie, dobroczynność i opieka*²⁵, *Dobroczynność wobec nożownictwa*²⁶, *Psychologia włóczędzy*²⁷, *Praca społeczna kobiet w Galicji*²⁸. Powyższe teksty zawierają tezy, które ksiądz Kirchner uznał za zasadnicze w walce z ubóstwem społecznym i demoralizacją.

Najważniejszym założeniem światopoglądu Kirchnera było przekonanie wyartykułowane w *Walce z nędzą na Bałutach*: „Jeżeli miłosierdzie ma być rozumnym, musi dokładnym poznaniem, sądem jasnym i głębokim zrozumieniem – ogarnąć materiał swej pracy”²⁹, powtórzone podczas wywiadu, jaki przeprowadził z nim znany literat zainteresowany tematyką społeczną, autor *Bawelny*, Wincenty Kosiakiewicz:

[...] dobroczynność winna być, może nawet nie dość ściśle przez tych, którzy ją praktykują, lecz z konieczności przez tych, którzy nią kierują, badana przy pomocy metod – wprost naukowych [...]. A więc historia i statystyka, obrazy tego, co się już zrobiło i robiło, i granice tego, co jest, ważną nam dać tu mogą pomoc. Idealem moim, mówiąc krótko, jest dobroczynność oświecona, która by zastąpiła dotychczasową, instynktowną głównie dobroczynność naszą³⁰.

²¹ „Kurier Warszawski” 1903, nr 176, s. 2–4.

²² „Tygodnik Ilustrowany” 1903, nr 16, s. 302–303; nr 17, s. 322–323.

²³ „Bluszcz” 1902–1903, nr 1, s. 3.

²⁴ „Gazeta Polska” 1903, nr 216, s. 1; nr 217, s. 1–2 (przedruk w krakowskich „Nowinach” 1903, nr 73–74).

²⁵ „Bluszcz” 1903, nr 26, s. 306.

²⁶ „Kurier Warszawski” 1903, nr 324, s. 1–2.

²⁷ „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 2, s. 22–23; nr 3, s. 42–43.

²⁸ „Bluszcz” 1905, nr 1, s. 6–8; nr 2, s. 18–19; nr 3, s. 29–30.

²⁹ W. Kirchner, *Walka z nędzą na Bałutach, przedmieściu Łodzi*, Łódź 1901, s. 2.

³⁰ Varsoviensis [Wincenty Kosiakiewicz], *Z rozmów i wrażeń. Dobroczynność oświecona*, „Kraj” 1903, nr 15, s. 15.

Kirchner wyraził się jasno: miłosierdzie musi być metodyczne, nie może wypływać z chwilowej emocji lub z litości, toteż i opis materiału badawczego, mimo jego żywego charakteru, powinien być beznamiętny i pozbawiony niepotrzebnej empatii. Założenie to w jakimś sensie miało usprawiedliwiać specyficzny sposób widzenia ubóstwa oraz propozycje społecznych rozwiązań, w szczególności zaś – powołania tak zwanych domów zarobkowych organizujących zatrudnienie, ponieważ pracę uważał Kirchner nie tylko za pożyteczną, ale i moralnie uzdrawiającą.

Bałuty, łódzki Whitechapel, były regionem występku, chorób i biedy³¹, ponieważ od zarania ich istnienia, to jest od początku lat 60. XIX wieku, zasiedlane były przez najuboższych: robotników, czeladź, służbę, bezrobotnych, a także „resocjalizowanych” przestępców³². Toteż Kirchner, odwiedzając tamtejsze lokale mieszkalne, mógł zobaczyć właściwie tylko patologię. Na podstawie tych spostrzeżeń skonstruował konsekwentny, jednoznaczny obraz nędzarzy-żebaków. Broszura *Walka z nędzą na Bałutach* miała być wsparciem dla inicjatywy księdza Szmidla i farmaceuty łódzkiego Bolesława Knichowieckiego³³. W marcu 1901 roku przedstawili oni prezesowi Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności projekt domów zarobkowych, które miały powstać po powołaniu Komitetu Przeciwżebraczego³⁴.

Nie ulega wątpliwości, że portret zbiorowy bałucian formowany był przez Kirchnera wedle kryterium estetycznego wolnego od empatii. Poza niewielkimi wyjątkami biedaków cichych i nieupominających się o nic, skrytych i zawstydzonych swoim ubóstwem, którym Kirchner istotnie

³¹ S. Górski, *Łódź współczesna*, Łódź 2004, s. 14.

³² J. Fijałek, *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim. (Wiek XIX do roku 1870)*, Łódź 1962, s. 34.

³³ Bolesław Knichowiecki (1857–1907) – syn Ignacego i Franciszki z Gutowskich, aptekarz, właściciel laboratorium analiz chemicznych przy ulicy Zgierskiej 54, gdzie na podstawie próbek artykułów spożywczych ze sklepów i targowisk wykonywano zlecone przez organy sanitarne Łodzi analizy biologiczne i chemiczne.

³⁴ J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 135.

współczuje i dla nich domaga się wsparcia, eksponuje autor bogate spektrum ludzi zdegenerowanych, imających się żebractwa jako najłatwiejszego zarobku, pozwalającego jednocześnie na zachowanie wygodnego dla ich inercji próżniaczego życia. Katalog żebraków wyliczanych przez księdza Kirchnera jest imponujący i dowodzi szczególnie uważnej obserwacji dzielnic i miejsc (łódzkich, a później warszawskich) właściwych takim mieszkańcom. Co więcej, autor żywi przekonanie, że ludzka natura bywa występna, jeśli człowiek znajdzie się w ekstremalnej sytuacji ekonomicznej.

Na treść *Walki z nędzą na Bałutach* składają się negatywne przykłady „żebractwa z powołania”. Kirchner mnoży indywidua wyludza-czy żerujących na ludzkim miłosierdziu, odmawiających każdej pracy, naciągaczy mistyfikujących lub hiperbolizujących swoje ubóstwo. Ich stosunek do pożytecznej zarobkowej aktywności jest skrajnie niechętny, trwają w nędzy na własne życzenie, bo odpowiada im próżniaczy tryb życia, a ponieważ za wszelką cenę chcą go zachować, wyuczuli się sztuki szachrowania. Odrażające są zwłaszcza egzemplifikacje pomysłowości „dekoracyjnych” opisywanych żebraków: smarowanie ciała surowym mięsem i wątrobą lub podwiązywanie kończyn, by udawać ciężko chorych i kalekich, przyodziewanie się w najbardziej zniszczone ubrania, by wydać się jeszcze bardziej godnymi litości, wypożyczanie sobie kul, stylizacja izb na zapuszczone nory, by w razie odwiedzin filantropów symulować wszelki niedosyt, mający przekonać do dalszych zapomóg. Epatowanie chorobą, kalectwem, dookólnym brudem, rzekome przymieranie głodem, bezradnością wynikającą z niezależnych od nich czynników to stały repertuar w teatrze żebractwa. Ci, którzy najgłośniej domagają się wsparcia, są na ogół złodziejami, spekulantami, zwykłymi alkoholikami, którzy wszelkie datki przeznaczają na inne, niż się wydaje ofiarodawcom, cele, a przy tym szydzą z naiwności swoich sponsorów („Co dzień wieczorem podobno wyprawiają sobie libacje. Cały dzień się napłaczą, najęczą, przynajmniej przed spaniem naśmieją się i nacieszą z «litościwych» ludzi”³⁵), nierzadko – jak podkreśla Kirchner – znacznie od nich uboższych; ci bowiem nie potrafią oszczędzać i zamiast przeznaczać wybrane środki na jedzenie lub inne

³⁵ W. Kirchner, *Walka z nędzą...*, s. 12.

rzeczy niezbędne do życia, wyprawiają uczty suto zakrapiane alkoholem, deprawując młodszych i ucząc ich łatwego zarobku – efektu ohydneho żerowania. Autor mówi wprost: „żebractwo kocha się w swoim zawodzie”³⁶, a później dodaje: „Dobry [...] jest to przemysł, żebranina, nie naraża się na bankructwo, nie potrzebuje trudu, ma pewny dobry kawałek chleba, [...] żebractwo jest uważane jako bardzo dobry, pewny i spokojny sposób do życia”³⁷. Nawet pogrzeby zmarłych bliskich organizują żebracy tak, by jak najwięcej na nich zyskać.

Kirchner pokazuje przy tym bałuckich nędzarzy w różnych konfiguracjach sytuacyjnych. Są żebraczki „gwałtem wciskające się” między ludzi i wymuszające szantażem lub wręcz wykradające jałmużnę, wnoszące pretensje co do jej wysokości, są łachmaniarze perfekcyjnie wyuczeni mantr żebraczych, mówiący tak „jak poseł z parlamentu”, są wręcz sytuacje komiczne. Z nędzy pochodzi prostytutka i stręczycielstwo. Kirchner nie szczędzi i w tym aspekcie przykładów demoralizacji, podkreślając przeważnie brzydotę nie tylko czynów, ale przede wszystkim ludzi. Mierzi go posiadanie małych dzieci przez starych mężczyzn, „siwych, niedołężnych, pokoślawionych”³⁸, przeraża kazirodstwo. Toteż często posługuje się metaforą zwierzęcą. Skojarzenia zoomorficzne nie są symptomem współczucia, ale wzgardy dla stanu, do którego przywiodła człowieka nie tyle sama nędza, ile niezaradność i zupełna niedbałość o to, co stanowi o elementarnym bycie ludzkim; redukcja potrzeb do najprymitywniejszego poziomu wywołuje w piszącym gniew i odrazę dla podobnego stanu rzeczy, którego źródłem jest przywyknienie do wyciągania ręki po wsparcie, bierność i oępiełość konstituujące kondycję żebraka.

*

Około 1903 roku znalazł się Kirchner w Warszawie. I tu również z ramienia Towarzystwa Dobroczynności działał filantropijnie, a publikując jednocześnie artykuły, manifestował w nich swoją „oświeconą

³⁶ *Ibidem*, s. 10.

³⁷ *Ibidem*, s. 7.

³⁸ *Ibidem*.

dobroczynność”, jak choćby w szkicu *Ohyda wieku*, w którym odnosi się do prostytutki. Inspekcje zaś w przytułkach skłaniają Kirchnera do refleksji, którą dzieli się z czytelnikami „Kuriera Warszawskiego”:

Ujrysz tam, jakby zrealizowane abstrakcje występku i zbrodni, rozwijane przez cały szereg pokoleń, przesiąknięte środowiskiem swoim, czyste typy złodzieiów, oszustów, próżniaków, rozpustnic, które dają się poznać w każdym ruchu postaci, w każdym rysie twarzy³⁹.

Taka introdukcja do rozważań o „rozbitkach” wzmocniona nazwaniem ich „szumowinami”, „fusami zebranymi z całej szerokiej polaci Warszawy”, nie pozostawia złudzeń co do sposobu patrzenia na złożony problem bezdomności. Kirchner przyznaje się wprawdzie do współczucia i ubolewania nad zmarnowanymi losami ludzkimi, ale opisywane typy interesują go zdecydowanie bardziej jako modele mogące posłużyć artystom dla oddania osobliwości osobniczych („Warto, pomyślałem sobie, aby tu zachodzili malarze i wyzyskiwali tych osobników dla swoich studiów”⁴⁰). Dalsza część tekstu ma charakter statystyczny, Kirchner dokonuje zestawień bywalców przytułku przy ulicy Czerniakowskiej pod względem wieku, zawodu oraz przyczyn bezdomności. Zasadniczym powodem degeneracji jest alkoholizm, dotknięci tym nałogiem stanowią sporą część osób korzystających z noclegowni, wskutek pijaństwa utracili pracę, rodzinę, honor i godność. Dla Kirchnera, który wypowiedzią swoją chce zachęcić do racjonalnego wspomagania tych przybytków nędzy, alkoholicy są źródłem deprawacji i od zdrowej jeszcze tkanki ludzkiej należy ich odizolować, toteż – jak twierdzi – każdorazowe datki winny być przeznaczone na ratowanie ludzi uczciwych i pracowitych, których niesprzyjający los wytrącił z kolein życia, nie zaś dla wszystkich pensjonariuszy noclegowni.

Szkic *Psychologia włóczęgi* z 1904 roku rozpoczyna Kirchner od wyznania:

Często w życiu spotykałem włóczęgów. Z początku litość we mnie wzbudzali swoim wyglądem smutnym, zbiedzonym, swoimi łachmanami, swoim brudem. I wtedy miałem dla nich otwartą rękę z ofiarnym datkiem jałmużny – ile mnie stać na nią było.

³⁹ W. Kirchner, *Rozbitki*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 176, s. 2.

⁴⁰ *Ibidem*.

Potem, gdy po wielu próbach przekonał się, że ci włóczędzy są skończonymi próżniakami, warstwą ludzi całkiem pasożytniczą, tracącą uzbierany grosz przeważnie na wódkę, ogromne dla nich zrodziło się w duszy moje oburzenie i, gdy roboty przyjmować nie chcieli, oddalałem ich od siebie z gorzką naganą, która zresztą padała na ich dusze jak groch na ścianę⁴¹.

Tym samym wyjaśnia autor powody, dla których pod wpływem obserwacji wyzbył się postrzegania sentymentalnego, co wynikało z konfrontacji bezwarunkowego miłosierdzia z obłudą i szalbierstwem. Taki, wyrosły na gruncie doświadczenia, podejrzliwy sposób widzenia ubóstwa będzie wyznaczał światopogląd Kirchnera, spojrzenie bez złudzeń.

Psychologia włóczędzy to właściwie komentarz Kirchnera do książki dwu włoskich prawników: Eugenio Floriana i Guido Cavaglieriego *I vagabondi. Studio sociologico-giuridico* z 1897 roku. Diagnozę autorów monografii, uznających włóczęgów za niezdolnych do żadnej stałej pracy wskutek słabej woli i wrodzonego lenistwa, braku dyscypliny i karności oraz słabości psychofizycznej i atrofi moralnej, Kirchner w całości podziela. Uważa ponadto, że włóczęga traktuje każde zajęcie jako opresję, wręcz zniewolenie, toteż jego funkcjonowanie w społeczeństwie jest przemyślnie pasożytnicze, przy czym karanie go za włóczęgostwo zawsze prowadzi do recydywy, bowiem więzienie traktuje jako wybawienie od przymusu pracy. A to wskazuje na bezsilność prawa. Włóczęgostwo jest wedle Kirchnera gruntem do innych przestępstw – kradzieży, przemocy, a nawet zbrodni. Jest ponadto silnie związane z alkoholizmem oraz chorobami neurologicznymi: neurastenią, somnambulizmem, epilepsją. Kirchner idzie dalej, uznając prostytutkę za odmianę patologicznego włóczęgostwa, piętnuje w tym zakresie nawet podróżników. Dlatego tych ostatnich uznaje za podlegaczy wszelkich ruchów rewolucyjnych. Jest przeciwny podróżom bez celu, a jedynie zaspakajających ciekawość widzenia nowych przestrzeni.

Włóczęgostwo, jako żywioł antyspołeczny, szkodliwy, pasożytniczy, a nawet zaraźliwy, należy leczyć – twierdzi Kirchner. I po raz kolejny przestrzeże przed „znachorstwem społecznym”, czyli jałmużną. Traktując włóczęgów jak osoby chore, proponuje dla nich zamknięte zakłady, które

⁴¹ W. Kirchner, *Psychologia włóczędzy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1904, nr 2, s. 22.

nazywa sanatoriami, organizowane dla uzdrowienia przynajmniej młodocianych, tam byliby oni przymuszani krok po kroku do konkretnych zajęć, uczeni zachowań moralnych i poprzez wyplenianie złych nawyków przystosowywani do życia w społeczeństwie.

„Bujnie rozwijającym się chwastem społecznym”⁴² nazywa Kirchner młodocianych, zdegenerowanych przestępców, którzy terroryzują bliższe i dalsze otoczenie. Podaje przykłady nieletnich o zbrodniczych skłonnościach, dzieci pijaków, prostytutek, złodziei, porzucone bądź odtrącone przez rodziny o wątpliwej konduicie, przeważnie również uwikłane w kryminalny proceder. Kirchner obrazowo prezentuje drogę nieletniego wiodącą go ku środowisku wytrawnych przestępców. Dziecko zostawione samo sobie, pozbawione rodzicielskiej opieki, spędzające większość dnia poza domem rychło pada ofiarą łobuzerii, wykorzystującej młodocianych do swoich występnych celów: zrazu małych kradzieży, następnie większych skoków; w końcu młody człowiek, spostrzegłszy wymierne zyski, przystaje do grup kryminalistów i rychło kończy w więzieniu. Najczęściej za napaść z użyciem noża. Dla Kirchnera osadzanie tych młodych ludzi w więzieniach nie jest wystarczającym sposobem na zapobieganie przestępczości, resocjalizacja – jego zdaniem – musi polegać na naukach moralnych. Nie tylko zatem izolacja i napiętnowanie społeczne, ale wydobywanie z upadku za pomocą oświaty i religii. Nie podaje jednak autor bardziej szczegółowych sposobów terapii, sugerując jedynie oświecenie moralne, co w przypadku zdeprawowanych „od powicia” nieletnich kryminalistów może okazać się trudne, a nawet niewykonalne. On sam chyba zdaje sobie z tego sprawę, bo mimo zaproponowania ogólnego programu naprawczego, napisze: „chyba jakieś nadzwyczaj energiczne środki, jakieś sądy doraźne mogłyby wypłenić ten bujnie rozwijający się chwast społeczny”⁴³. Te sprzeczności w wypowiedziach Kirchnera mogą być dowodem na narastający w nim konflikt wewnętrzny: chciał pisać jak ksiądz propagujący „oświeconą filantropię”, z drugiej jednak strony mierziło go obcowanie z brzydotą świata łachmaniarzy i wyrzutków społeczeństwa.

⁴² Idem, *Dobroczynność wobec nożownictwa*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 324, s. 1.

⁴³ *Ibidem*.

Po odejściu z Kościoła nie napisał już przecież nic, co dotyczyłoby działalności społecznej.

Wszystkie, wynikające z kilkuletnich doświadczeń, refleksje Kirchnera zmierzają do pokazania prawdziwego, a nie stereotypowego, wspartego na sentymencie, oblicza nędzy ludzkiej, rzadko – jak widać po proporcjach charakterystyk – będącej cichym, pokornym cierpieniem. Zdecydowana większość podanych przez Kirchnera przykładów dowodzi, że ubóstwo jest przeważnie wynikiem hulaszczego trybu życia, szkodliwych nałogów, niemoralnych zachowań, zgubnych skłonności; w dodatku człowiek pogrążony w nędzy przywyka do tego stanu i albo zachowuje bierność, tym samym skazując się na trwanie w upokorzeniu i apatii, albo – co zdarza się najczęściej – czyni ze swego ubóstwa oręż w walce o byt, wyłudzać jałmużnę za pomocą sztuczek i machinacji, które z założenia wpływać mają na emocje potencjalnego ofiarodawcy. Zanim więc darczyńca sięgnie po portfel – ostrzega Kirchner – musi zdać sobie sprawę, że jałmużna zamiast istotnie udzielić pomocy, tylko umocni domniemanego, „sprytnie wykwalifikowanego w procedurze żebrackiej”⁴⁴ nędzarza w jego sztuce kamuflażu. A to niezawodnie prowadzi do demoralizacji. Dlatego autor jest przeciwnikiem spontanicznych odruchów wsparcia i uświadamia potencjalnych samarytan nie tylko co do ich łatwowierności, ale podając odstręczające przykłady, każe zastanowić się nad zjawiskiem nędzy jako wyzwania dla rozumu, a nie emocji. W artykule *Własność i jałmużna* Kirchner, obok gloryfikacji jałmużny jako obowiązku chrześcijańskiego, przestrzega przed datkami ulicznymi, „dawanymi na ślepo”, zapewniając, że takie wsparcie szybko zacznie się kojarzyć „z próżniaczym żebractwem, które się łąsi, podli, kłamie, wyyskuje”, wzbudza odrazę do „głupoty, która towarzyszy takim datkom; do pychy, która się dmie wobec biedaka i tanio sobie kupuje od niego sławę filantropa”⁴⁵.

Wstrzymanie litościwej ręki to zatem prewencja wobec deprawacji i marnotrawstwa. Poniechanie jałmużny do czasu upewnienia się co do faktycznej kondycji i konduity proszącego jest zasadą mającą zapobiec

⁴⁴ W. Kirchner, *Walka z nędzą...*, s. 4.

⁴⁵ Idem, *Własność i jałmużna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1903, nr 17, s. 322.

rozprzestrzenianiu się zepsucia warstw najniższych, które odarły z godności nie tyle warunki ich życia, ile upodlenie bezwolnością w obliczu losu lub – co gorsza – plugawością ich charakterów. Żebracy, złodzieje, nierządnicę, nożownicy to dla księdza Kirchnera „śmięci wymiotków fizycznych i moralnych społeczeństwa naszego”, które „rozsypują się po wielkiej izbie miasta naszego”⁴⁶, toteż przeciwdziałanie tej „pladze” jest obowiązkiem człowieka rozumnego, któremu zależy na istotnym dobru społecznym.

Obok powyższych szkiców mających charakter kontestacyjny i krytyczny, jest i tekst, w którym czytamy same pochwały. Dotyczy on szkoły dla dziewcząt z niezamożnych rodzin generałowej Jadwigi z Zamoyskich Działyńskiej, z siedzibą w Kuźnicach pod Zakopanem. Kirchner zapoznaje czytelnika z organizacją placówki, programem kształcenia, społecznymi i moralnymi celami. Wskazuje na wartość nauk religijnych, wyposażających dziewczęta w puklerz ochronny przed demoralizacją, ale chwali przede wszystkim praktyczne przysposobienie wychowanek do życia bez względu na ich matrymonialne projekty – absolwentki zostają bowiem wyposażone w umiejętności, które pozwolą im w przyszłości na samostanowienie. „Zakład to nadzwyczaj ciekawy – reasumuje Kirchner. – Mamy w nim staropolską, przepiękną tradycję, mamy też i nowoczesny sposób pojmowania obowiązków kobiety. Cała ta instytucja wykwitła i wyrosła z przepięknej duszy polskiej, oddanej całkiem biednemu naszemu społeczeństwu”⁴⁷.

⁴⁶ Idem, *Walka z nędzą...*, s. 38.

⁴⁷ Idem, *Praca społeczna kobiet w Galicji*, „*Bluszcz*” 1904, nr 3, s. 30.